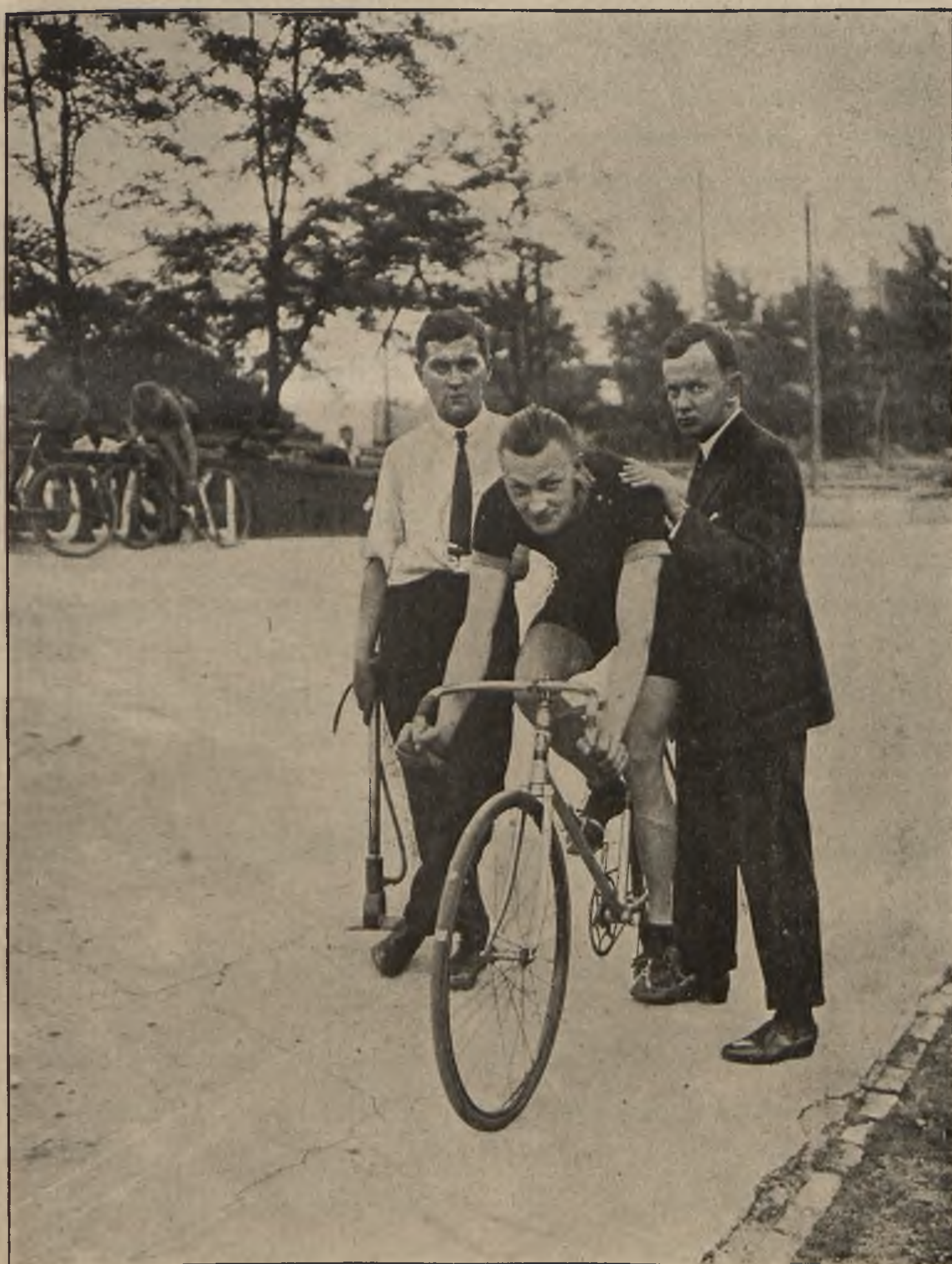
Nr. 13. Środa, 1 grudnia 1926 r. Rok I.

# KOLARZ POLSKI

**Oficjalny Organ Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich**

**Z DODATKIEM ŁYŻWIARSKIM**



*ROMAN GARLEY, ZDOBYŁ MISTRZOSTWO KRAKOWA NA DYSTANSIE 1000 MTR.*

**Cena 60 groszy**

# KOMUNIKAT
# Polskiego Związku Łyżwiarskiego

**Postanowiono ze względu na zbliżający się sezon łyżwiarski i zaległe prace, by zebrania Zarządu odbywały się co tydzień we wtorki o godzinie 8 wieczorem w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.**

**Uchwalono wezwać do pomocy biurowej pomocniczą siłę płatną.**

**Program łyżwiarski na sezon bieżący 1926/7 roku ustalono jak następuje:**

**8 i 15 stycznia zawody dla młodzieży szkolnej w jeździe figurowej i szybkiej. Organizuje Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarzy na własnym torze w Dolinie.**

**16 stycznia — wstępne przeglądowe zawody w jeździe figurowej, szybkiej i tańcu parami, organizator — W. T. Ł. w Dolinie.**

**22 stycznia zawody dla młodzieży — w Dolinie.**

**23 stycznia zawody okręgowe w jeździe figurowej, szybkiej i tańcu parami.**

**29 stycznia zawody dla młodzieży w Dolinie.**

**30 STYCZNIA ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI w jeździe figurowej, szybkiej i tańcu parami, organizuje z polecenia Polskiego Związku Łyżwiarskiego, sekcja łyżwiarska Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Tor na Dynasach.**

**2 lutego — Mistrzostwo Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarzy.**

**5, 12, 19 i 26 lutego zawody dla młodzieży na torze W. T. Ł. w Dolinie.**

**Program Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego:**

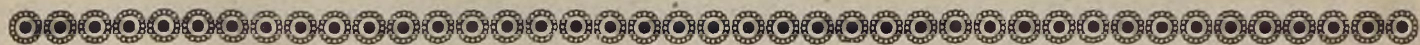
**22 i 23 stycznia mistrzostwo Europy w jeździe figurowej dla panów i mistrzostwo świata w jeździe figurowej parami — w Wiedniu.**

**5 i 6 lutego mistrzostwo świata w jeździe figurowej dla panów — w Davos.**

**12 i 13 lutego mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej — w Sztokholmie.**

**19 i 20 lutego mistrzostwo świata w jeździe figurowej dla pań — w Oslo.**

**26 i 27 lutego mistrzostwo świata w jeździe szybkiej — w Tammerforsie.**



# *OD REDAKCJI*

*Wprowadzając na łamy „Kolarza“ Dział Łyżwiarski, zwracamy się do wszystkich Towarzystw, Klubów i Sekcji łyżwiarskich z gorącą prośbą o dostarczanie Redakcji „Kolarza“, możliwie najaktualniejszych wiadomości z życia i działalności poszczególnych korporacji łyżwiarskich.*

*Wszelkie korespondencje, sprawozdania i fotografje, mające charakter aktualny, prosimy nadsyłać nie później, jak 25 i 10 każdego miesiąca, pod nowym adresem: Warszawa, ulica Żórawia 9. Redakcja „Kolarz Polski“.*



*Świetny motocyklista włoski Vertua, jedyny, dotychczas, zwycięzca Choińskiego w charakterystycznym momencie prostowania motoru po zejściu z wirażu*

# OD WYDAWNICTWA

Po półrocznej niemal pracy zmuszeni byliśmy zawiesić czasowo wydawanie „Kolarza".

Przeliczyliśmy się i żyliśmy nad stan.

Przeliczeniem było niedostateczne zdawanie sobie sprawy z żywotności kolarstwa zrzeszonego w Związku. Zdawało się nam, że posiadając pewne fundusze, wytrawne pióra, duży zasób energji do pracy ofiarnej i bezinteresownej, potrafimy się uporać z czasowemi trudnościami natury finansowej i damy kolarstwu własny niezależny organ, postawiony prawie odrazu na właściwym poziomie, zarówno pod względem treści, jak i wyglądu zewnętrznego. Optymizm nasz powiększył się tembardziej, gdy Walne Zebranie Z. P. T. K. uchwaliło uznać „Kolarza" za swój oficjalny organ i poleciło Tow. Kolarskim prenumeratę „Kolarza".

Niestety, Towarzystwa jako całość, nie odpowiedziały pokładanym w nich nadziejom; nie zechciały podtrzymać wydawnictwa dość energicznie i to znalazło się wkrótce nad brzegiem przepaści.

Życiem naszem nad stan zmuszeni jesteśmy nazwać zbytnie zaufanie, jakie pokładaliśmy w odbiorcach „Kolarza", głównie w klubach kolarskich, które mimo otrzymania wydawnictwa, nie zechciały uiścić prenumeraty, nie motywując swej abstynencji ani jednem słowem pod adresem administracji.

Dzięki dziwnej apatji i nieumiejętności zdawania sobie sprawy z rachunków 80 proc. klubów kolarskich, wydawnictwo nasze znalazło się w trudnych warunkach. Jeżeli mimo to nie porzuciliśmy myśli wydawania „Kolarza", jeżeli wyzbywamy się wygodnego spokoju i chcemy walczyć z przeciwnościami, jeżeli mimo wszystko idziemy dalej po drodze wykreślonej i wydajemy dzisiaj nowy numer „Kolarza", to czynimy to z myślą, że budując sport kolarski, i stając się wychowawcami młodych adeptów tego sportu, przyczyniamy się znakomicie do rozszerzania wielkiej idei wychowania fizycznego narodu przez sport.

Idąc po linji dalszego rozwoju, z numerem niniejszym, „Kolarz" rozszerza swe ramy i będzie odtąd prowadził również dział łyżwiarski, informując czytelników o wszystkich przejawach zachodzących w tym pięknym i zdrowotnym sporcie. Mamy więc nadzieję, że dzięki życzliwemu poparciu, które uzyskaliśmy w Zarządzie Związku Łyżwiarskiego i w tym dziale również wypełnimy, z pożytkiem dla zwolenników łyżwiarstwa, lukę niezapełnioną w polskiem piśmiennictwie sportowem.

Po dokonaniu koniecznej reorganizacji podstaw istnienia „Kolarza", jak również dzięki zdobytemu doświadczeniu, możemy zapewnić czytelników i przyjaciół naszego pisma, że odtąd będzie ono wychodzić regularnie, podnosząc jednocześnie ciągle swą wartość wewnętrzną i zewnętrzną.

Tym wszystkim, którzy dotychczas nie szczędzili naszemu wydawnictwu uznania, rad i pomocy, a w szczególności Warszawskiemu Tow. Cyklistów składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

# ŚWIATŁA I CIENIE

Zanim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania sportowego minionego sezonu, chcielibyśmy słów kilka poświęcić tym artykułom i sprawozdaniom, które w pokaźnej liczbie ukazały się na łamach prasy sportowej i codziennej w sezonie ubiegłym.

Zdawałoby się, że sport w Polsce stanął już na takim poziomie, że wszelkie początki i uczenia się pozostały w dalekiej przeszłości, tymczasem ze sprawozdań i artykułów, myśli i poglądów pp. sprawozdawców, czy jak ich teraz rozumnie nazywają „referentów sportowych" widać, że jesteśmy w pieluszkach i, że początkujących jest legjon.

Z drugiej strony niesłychana pewność siebie w ocenach rezultatów, brak fachowości w określeniach, posługiwanie się zbyt rażącemi, a nieraz brutalnemi nazwami, oto ogólne tło niedomagań naszej sportowej prasy. Zamiast spokojnie, rzeczowo i fachowo ujmować sprawę i zachęcać szeroki ogół do uprawiania sportu i jego propagandy, dają unosić się temperamentowi, albo w kierunku rozdmuchiwania różnych wyczynów sportowych: „fenomenalny", „znakomity", „klasa dla siebie", albo druzgocząc zupełnie tegoż zawodnika pozbawiając go formy, stawiając o „klasę niżej" i pozbawiają wczorajszego, fenomena wogóle wszelkich zdolności sportowych.

Korzyść z podobnego rozdmuchiwania tłumienia wartości sportowej jest bardzo wątpliwa, natomiast jest rzeczą pewną, że budzi to niechęć i rozżalenie u młodszych, i u znawców, szerokiego i krytycznie umiejącego myśleć ogółu, zupełny zanik wiary w wartość poszczególnych spostrzeżeń pp. „referentów".

Na wyścigi z prowadzeniem motorów przyjechali: Alli Neffati — Arab i Erxleben — Niemiec, obaj bez swoich leaderów. Przegrywali też do świetnie jeżdżącego Langego wyścigi na wszystkich dystansach. Ambitny Erxleben powiedział jednak, że biegi mógłby wygrywać, gdyby miał swego leadera. Ruchliwi organizatorzy Wystawy Sportowej leadera sprowadzili. — Rezultat: wyścigi Erxleben rzeczywiście wygrywał. A tu p. S. J. M. w Nr. 36 Przeglądu Sportowego w swym „Wielki tydzień kolarski na Dynasach", znajduje, że Lange w ostatnim dniu przemęczony i zdenerwowany (pomimo że ustanowił tego dnia właśnie nowy rekord Polski), trafił na przeciwnika rutynowanego (tak jak gdyby przed tym kiedy Lange wygrywał od Erxlebena, to ten rutynowany nie był) i dodaje, że Hartwig, leader Erxlebena jest tęgi i oprócz tego wypchany i t. d. Otóż musimy wyjaśnić, że leaderzy zagraniczni, a w ostatnich dwóch latach i nasi posiadają według regulaminu —wszyscy jednakowego rozmiaru ubrania i sztylpy i, że w Niemczech te ubrania i sztylpy rok rocznie są plombowane, by nie można było ich powiększać. W ubranie to musi się zmieścić najgrubszy i najszczuplejszy leader, ten ostatni naturalnie sztucznie do możliwych granic swą pojemność zwiększa, wobec tego szanse każdego kolarza są zupełnie równe.

A tu szanowny S. J. M. zauważył „sztylpy u nóg nie zapięte, trzewiki nie zasznurowane" i t. d. Trzeba było reklamować, zwrócić uwagę sędziów, którzy przecież tą rzecz o ile ją widział p. S. J. M. również by zauważyć musieli.

Zbyteczne więc są te dziwne poszukiwania „kombinacji", których nawet, obznajmieni z tą sprawą, leaderzy polscy, no i powtarzam sędziowie znaleźć nie potrafili.

* * *

W Kurjerze Czerwonym znów „referent" przyszedł do wniosku, że niemożliwe, by bracia Bjurberg byli najlepszymi kolarzami Szwecji i głosząc to ze świętym oburzeniem podejrzewa organizatorów o kłamliwą reklamę.

Jest to jednak oburzające. Pan sprawozdawca skomponuje sobie coś w swej referentorsko-sportowej głowie i bez należytego sprawdzenia karmi publiczność niesłusznemi podejrzeniami, a wszystko to w piśmie niesłychanie poczytnem, rozchodzącem się po Polsce w tysiącach egzemplarzy.

W tydzień później znów w „Kurjerze Czerwonym" Pan „referent", podając kró-

---

**WIKTOR JUNOSZA**

# WYŚCIG O SERCE

Jerzy Walski i Kazik Konic byli kuzynami. Trudno jednak byłoby znaleźć dwie istoty o charakterach bardziej odmiennych.

Wysoki, szczupły blondyn, Jurek był powolny w ruchach, często niezdecydowany, zawsze rozmarzony. Nazywano go niezaradnym; był tylko bardzo ustępliwym, ze względu na wyjątkową swą dobroć i wyraźnie sentymentalne usposobienie. Nie przeszkadzało to mu umieć być energicznym, szczególnie względem samego siebie. Wymagania stawiał sobie wielkie i skrupulatnie czynił im zadość, z pewną nawet pedantycznością, która niezawsze pasowała do jego dziewiętnastu lat.

Konic, średniego wzrostu smagły brunet, był dużo mniej zrównoważony. Temperament nieraz go ponosił; czynów, których się wtedy dopuszczał, często żałował, gdyż mimo, iż nazewnątrz przejawiał wtedy sporo złośliwości i bezwzględnego, zdawałoby się, egoizmu, w gruncie rzeczy nie był bynajmniej pozbawionym cech szlachetności. Nie umiał tylko stawić czoła podświadomym popędom, idąc za głosem instyktu, łatwiej, niż za głosem rozsądku.

Mimo, iż jako bliscy krewni i pozatem rówieśnicy, widywali się prawie codzień i żyli na stopie przyjacielskiej, Jurek i Kazik nie żywili względem siebie zbytnich sympatji, naodwrót, stanowczo się nie lubili, z trudem nieraz ukrywając swą niechęć.

Niechęć ta uzewnętrzniała się jednak, w formie dość oryginalnej. Powodowała bowiem nieustanną rywalizację. Wystarczało, żeby Jerzy na jakimkolwiek bądź polu uzyskał sukces, by Kazik poczuł się w obowiązku prześcignięcia go, a przynajmniej dorównania. Nie chodziło przytem bynajmniej o rodzaj tryumfu. Trzeba było tylko, na złość kuzynowi, pobić go, czy to w złem, czy w dobrem.

Dość dziecinne to współzawodnictwo przyjęło charakter bardziej poważny z chwilą, gdy Jurek zakochał się we wspólnej znajomej Marychnie Tańskiej.

Jak łatwo było przypuszczać, znając charakter Jerzego — uczucie jego było bardzo głębokie; należał do ludzi, którzy nie łatwo się poddają, lecz już poszedłszy w pewnym kierunku, idą do końca.

Otwarcie przyznawana miłość Walskiego musiała, z matematyczną dokładnością, wywołać w Konicu pragnienia udaremnienia jego zamierzeń... i zastąpienia go w sercu panny Marychny. Kazik wmówił w siebie bardzo prędko, że kocha ją jeszcze mocniej od kuzyna.

Rywalizacja ich tedy, prowadzona na wszystkich frontach, przyjęła formy jeszcze ostrzejsze. Chodziło już bowiem nietylko

ciutkie sprawozdanie z wyników z dn. 12 września, pisze, że: „Vertua wygrał do Choińskiego w stosunku 2:1 (piłkarski sposób określenia), a Szymczyk wygrał bo „nie miał konkurencji“—Wygląda to prędzej na wesoły dowcip, niż na sprawozdanie, bo trudno wymagać od zawodnika, żeby przegrywał dla tego, że niema konkurencji, zaś z drugiej strony tą „niekonkurencją“ byli: Podgórski ostatnio zwycięzcą puharu p. Prezydenta; „Stef“, który w jednym z ostatnich wyścigów pokonał Łazarskiego. Słowem była to elita naszych kolarzy. Zachodzi pytanie — ile razy i kiedy po raz ostatni był Pan „referent“ na wyścigach kolarskich?

* * *

W jednym z numerów „Głosu Prawdy“ p. referent w artykule „Od startu do mety", pisząc o przygotowaniach Dempsey'a do rozgrywki o mistrzostwo świata, uważa, iż trenował on z zapałem „godnym lepszej sprawy". — Jak to rozumie autor? co przez to chciał powiedzieć, pozostaje tajemnicą tem bardziej zawikłaną, iż w Nr. 119 „Głosu Prawdy“ podaje motywy porażki Dempsey'a: — „Główną przyczyną był brak odpowiedniego treningu“(!!??)

W tymże numerze pisze o naszym nowym doskonałym długodystansowcu: „Freyer, połyka rekordy, jak ostrygi i chociaż piszczą niebożątka dawni ich właściciele, („Właściciele rekordów, czy ostryg?“ przyp. red.), on sobie z tego nic nie robi". Dlaczego „niebożątkami“ nazywa tak doskonałych lekkoatletów jak: Łukaszewicz, Szelestowski i Baran, zapewne sam dobrze nie wie.

Zresztą określeń jak „zdrefił“, (!!) „Auto“, „nagazowany“, „dziwoląg“ jest bez liku, a młodzież, czytająca z zapałem sprawozdania sportowe, zniekształca swój język na tego rodzaju żargonie.

Wszystko bez cudzysłowów jako dosadne, fachowe określenia.

Dla „większej propagandy“ lekkiej atletyki: oznaki P. Z. L. A. tak pisał w 124 numerze „Głosu Prawdy“ referent sportowy:

„Jakieś nieprawdopodobne dziwolągi, krótkie, długie, grube, chude, sine z zimna i nie zaprawione do tak obfitych dekoltów na chłodzie, pomieszały się z największymi asami naszej lekkiej atletyki, dumne, że mogą się szwędać po boisku i ocierać o ich znakomite postacie.“

Komentarze zbyteczne.

Tymczasem zbliża się IX Olimpjada, a trzecia, w której będziemy brać udział jako samodzielne państwo, wymagać więc trzeba od sportowej prasy znawstwa i jeszcze raz znawstwa, bo nie można pozwolić, by po ciężkiej sześcioletniej pracy w dziale wychowania fizycznego i sportu, pisano niefachowo i lekkomyślnie.

Nie wystarcza powierzchowna znajomość gry w piłkę nożną, by prowadzić cały dział sportowy w jakimkolwiek piśmie trzeba zapoznać się ze wszystkiemi, a szczególniej z tymi, o których ma się odwagę wiele i wiele pisać. *Pomian.*



o platoniczne wykazanie wyższości, a o zwrócenie na się uwagi damy serca, zaskarbienie sobie jej wyróżniających względów.

Zupełnie przypadkowo walka przeniosła się na teren nowy.

Walski kupił sobie rower i po kilku zaledwie tygodniach ćwiczeń stanął do kolarskiego „Pierwszego Kroku“ Stadjonu. Niedostatecznie wytrenowany, odpadł już w pierwszej połowie biegu, powracając na start z nosem na kwintę.

Kazik uradował się wielce, sądząc, na podstawie niepomyślnego tak wyniku, iż rywala swego na terenie sportowym prześcignie bez trudu.

Postarał się więc także o rower i zaczął się pilnie szykować.

Dla większej pewności zaproponował koledze wspólne udawanie się na trening. Ćwicząc z nim razem na podmiejskich szosach, mógł łatwiej przeprowadzić porównanie, zdać sobie sprawę z tego, czy już jest dostatecznie zaawansowanym, by wszcząć walkę otwartą.

Niestałość charakteru Konica kazałaby przypuszczać, iż zainteresowanie kolarstwem będzie tylko namiętnością chwilową i wnet przejdzie. Okazało się, że nie.

Wielogodzinne przejażdżki wśród pól i łąk, zdala od dymu fabryk i brudnego aromatu wązkich ulic, wdychanie powietrza czystego, bogatego w tlen odżywczy, już to samo pociągało go mocno. Pozatem zaczynało się w nim rodzić zamiłowanie do wysiłku sportowego; zygzagując po drożynie, wiodącej na szczyt wzgórza, wczuwając się w natężenie sprężonych mięśni, śledząc za gwałtownym przyśpieszonem biciem serca, odczuwać zaczynał tą przedziwną rozkosz, jaka ogarnia sportowca, gdy kosztem bólu zwiniętych w kłąb muskułów, kosztem chwilowej. niedoli zapracowanych płuc wzmacnia swe ciało, czyni je zdrowym i krzepkim.

Oczywiście, predylekcją jego cieszył się sprint. Krótki, intensywny, dochodzący do paroksyzmu wysiłek najlepiej odpowiadał jego temperamentowi. Że jednak spokojny, metodyczny Walski zostawał wiernym szosie i uparcie zaprawiał się właśnie do biegów dystansowych, gdzie dzięki większej swej równości i wytrzymałości górował nad kolegą — Konic musiał się do niego dostosowywać, gdyż chodziło mu przecie właśnie o przewyższenie Jerzego, i o to tylko.

Ćwiczyli razem zaledwie miesiąc, gdy nadarzyła się sposobność do wzięcia udziału w biegu, zarezerwowanym dla początkujących. Dystans niewielki upoważniał Konica do mniemania, że dzięki większym zdolnościom sprinterowskim zdoła już tu pognębić rywala, co byłoby olbrzymim sukcesem, gdyż panna Marychna żywo interesowała się sportem i miała być na zawodach obecna.

(D. c. n.)

# SPORT ŁYŻWIARSKI

Gdy letnie i jesienne promienie słońca należą już do przeszłości; gdy boiska kolarskie, piłkarskie i lekkoatletyczne pustoszeją, wtedy na widownię wchodzą sporty zimowe.

Jednym z tych sportów jest łyżwiarstwo, mające nad wszystkiemi letniemi sportami, prócz wioślarstwa, tę przewagę, że ruch odbywać się tu może w idealnych niemal warunkach, w przestrzeni pozbawionej kurzu, na gładkiej i czystej powierzchni lodowej, gdzie pierś oddycha głęboko bez obawy narażenia organizmu na zatruwanie pyłem powietrznym, tym nieodstępnym towarzyszem letnich boisk i dróg.

Wszystkie wymienione tu zalety, jak również duża łatwość w nabyciu początkowej wprawy, powodują, że łyżwiarstwo należy do najulubieńszych sportów zimowych młodzieży i jest usilnie propagowane przez rodziców i wychowawców.

Łyżwiarstwo jest sportem powszechnym. Gromadzi na tafli lodowej chłopców i dziewczęta, dzieci i dorosłych i jest niemal jedynym, który łączy parę pokoleń, gdyż nierzadko widzieć się daje siwowłosych dziadków, uczących pięknej sztuki łyżwowania swe wnuki.

Obok zalet natury higjenicznej posiada łyżwiarstwo jeszcze tą zaletę, że jest sportem par excellence towarzyskim. Salon przenosi wszystkie swe zwyczaje na zwierciadlaną płytę lodową, gdzie rozbrzmiewa gwar rozmów; słychać wesoły niefrasobliwy śmiech; widać wymianę drobnych usług, które tak bardzo przyczyniaja się do wytwarzania miłego nastroju oraz spajania łączności towarzyskiej.

Zdawałoby się, że z racji swej powszechności, sport łyżwiarski zdołał się wynikami swemi wysunąć na czoło wszystkich innych sportów uprawianych u nas, tymczasem tak nie jest. Na wszystkich niemal polach zawodów zbliżamy się do wyników osiąganych zagranicą, na polu łyżwiarstwa pozostajemy znacznie w tyle.

Jednym z najważniejszych powodów, sprawiających taki stan rzeczy, jest zawodna i krótkotrwała nasza zima, nie pozwalająca na systematyczną pracę nad doskonaleniem osiągniętych wyników, a tymbardziej na utrwalenie tychże.

Drugim powodem jest niedostateczna sieć Towarzystw łyżwiarskich, których zadaniem byłaby propaganda łyżwiarstwa przez organizowanie konkursów, zawodów, pokazywania wzorów estetycznej jazdy oraz opieka fachowa nad młodemi adeptami szykującemi się do zawodów.

Trzecią wreszcie największą bodaj bolączką jest brak na całym terenie Polski, chociażby jednego toru łyżwiarskiego, czynnego, jeżeli nie w ciągu całego roku, to przynajmniej w okresie jesieni, zimy, i wiosny.

Ta sama również choroba trapi i nasze pływactwo, które w ciągu długiego czasu chłodów niema przystępu do pływalni i nie może doskonalić nabytej umiejętności.

Rozumiem doskonale, że budowle, o których mowa, muszą pochłonąć olbrzymie sumy, mogące powstać jedynie dzięki długotrwałym wysiłkom korporacji, lecz wiem jednocześnie, że istnieją towarzystwa łyżwiarskie, które tylko na łyżwiarstwo nie posiadają funduszów i które mimo długich lat istnienia nie uczyniły nic, coby skłoniło władze państwowe, komunalne lub społeczeństwo do zainteresowania się tym ważnym dla zdrowia młodzieży, planem.

Mimo jednak warunków nieprzychylnych do systematycznego uprawiania łyżwiarstwa, w młodzieży naszej przebija również niechęć do stałej pracy nad doskonaleniem.

Zainteresowanie kończy się zwykle na możliwym do łatwego nauczenia łuku naprzód zewnątrz i wewnątrz i łuku w tył zewnątrz, jako najefektowniejszych figurach na popis wobec przyjaciół. Dalszych trudności młodzież unika. A szkoda, gdyż są one doskonałą szkołą urabiania charakteru i woli oraz przenoszą umiłowanie do sportu w najpóźniejszą starość, stwarzając źródło energji fizycznej i zadowolenia.

Jedynem wytłumaczeniem dla młodzieży może być brak odpowiednich żywych wzorów pięknej i estetycznej jazdy na łyżwach.

Konkursy łyżwowe gromadzą zaledwie po kilka jednostek, zwycięzcą w nich jest zwykle zawodnik dużo lepszy niż jego najbliższy przeciwnik. Ostatnie dopiero lata wnoszą pewną poprawę w stosunkach, dzięki konkurencji doskonałych Lwowian.

Dla starszej generacji niedościgłymi prawie wzorami szkoły łyżwiarstwa byli pp. Noskiewicz, dr. Weryho, bracia Goebel, Lindeman, dla młodszej pp. Jankowski, Wyczałkowski oraz małżonkowie Przedrzymirscy, którzy swą niezrównaną jazdą wywołują powszechny podziw i uznanie tych nielicznych znawców trudnej i pięknej sztuki łyżwowania.

Jazda na łyżwach wyścigowych również nie zdołała wznieść się do poziomu zorganizowanego. Brak stałego toru również nie mógł wpłynąć zachęcająco do utrzymywania i poprawiania otrzymywanych wyników. Jucewicz, jedyny olimpijczyk polski na łyżwach wyścigowych, ani przez chwilę nie mógł marzyć o stworzeniu konkurencji dzielnym łyżwiarzom krajów północnych i tym, którzy posiadają u siebie tory stałe.

W ciągu ostatnich trzech dziesiątków lat wyróżnili się w stolicy łyżwiarze o dużych zdolnościach w kierunku szybkości naprzykład Karol Bewense, który na krótkich dystansach osiągał czasy zbliżone najbardziej do zagranicznych; Wyczałkowski, Noskiewicz, Teodorkowski, Norek, Czesław i Józef Kamińscy, Bodalski i Wejss. Następcami ostatnich byli doskonale zapowiadający się Habich i niezmordowany Ludwik Kamiński.

Z zawodników z poza stolicy należy wymienić wszechstronnego sportowca mistrza Polski, Wacława Kuchara, w którym chciałbym widzieć naszego reprezentanta na najbliższych Igrzyskach Olimpijskich.

Sport łyżwiarski, ze względu na swe wysokie zalety powinien być szeroko propagowany wśród młodzieży. Dla towarzystw łyżwiarskich otwarte jest pole do szerokiej akcji sportowej, maiacej cha-

rakter pracy społecznej, gdyż dążącej do uzdrowienia szerokich mas młodzieży, której zdrowie jest zdrowiem przyszłego dojrzałego społeczeństwa.

Wierzę, że Związek Łyżwiarski, którego jedyną wadą jest chroniczny brak środków, dołoży wszelkich starań, aby w niedalekiej przyszłości pewstał w stolicy tor lodowy podobny do dawnego „Palais de glace", który bardziejby uwzględnił postęp łyżwiarstwa, wciągając w orbitę swych działań coraz liczniejsze gromady młodzieży.

*Sław.*

# ECHA 40-LETNIEGO JUBILEUSZU
## w Warszawskiem Tow. Cyklistów

Wspaniała uroczystość uświetniona została pięknemi nagrodami sportowemi ofiarowanemi przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej I. Mościckiego i pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

Nagrodę pierwszą puhar Pana Prezydenta zdobył po nierycerskiej walce, niespodziewanie Podgórski, wygrywając po podjechaniu Łazarskiemu o długość.

Nagrodę Pana Marszałka, przeznaczoną dla wojskowych, wygrał Majewski, bijąc Haselbuscha o $^3/_4$ długości.

Ponadto rozegrano nagrody: posąg bronzowy, ofiarowany przez Prezesa W. T. C. Pana Czetwertyńskiego, który zdobył Materski i puhar srebrny ofiarowany przez Viceprezesa W. T. C. Pana Nakoniecznikoffa, który wygrał w biegu za motorami J. Lange.

Rewelacją sportową był udział w wyścigu motocyklistów Włocha Vertua, który po walce pokonał niezwyciężonego dotąd Choińskiego. Zbyt brawurową jazdę Vertua przypłacił upadkiem, na szczęście, bez przykrych następstw.



*S. Podgórski*
*zdobył puhar Prezydenta Rzeczypospolitej*

Po zawodach odbył się wspaniały bankiet na cześć gości, którzy w bardzo pokaźnej giczbie przybyli na wspaniałe świlęto zasłużonych jubilatów.

# KRONIKA ZAGRANICZNA

Sezon sportowy kolarski pod otwartym niebem we wszystkich krajach chyli się ku końcowi, i chociaż pogoda dopisuje, tory zimowe otwierają już swe wspaniałe podwoje, by żądnym dostarczyć nadzwyczajnych wrażeń i emocji.

Najdalej ze wszystkich poszła Gandawa gdzie już zakończył się wyścig sześciodniowy.

Po niezliczonych zmianach w przodownictwie i niespodziewanych ucieczkach, na pierwszem miejscu ukazała się belgijska osada Debaets-Thollembeck przebywając 2967 kil. 400 m. i zdobywając 487 p.; na drugiem miejscu Vermandel. Standaert—305 p.; na trzeciem Méchaut-L. Maes 190 p.; na czwartem Orolé-Roels 125 p.: na piątem Vermeerbergen-Albert Maes 98 p.; o okrążenie: 6; Van-Neck-Buysse 762 p.; 7. Verschelden-Ramschaert 237. Wyścig ukończyło 13 osad.

Tymczacem na otwartych torach wre jeszcze walka o pierwszeństwo w szprincie. Na pierwszem miejscu utrzymują się Kaufman i Moeskops, którym zagrozil na chwilę mistrz świata amatorów, a obecnie już zawodowiec Martinetti, który w pierwszym swym spotkaniu debiutował z Michardem i Faucheux wygrywając wspaniale i pokrywając ostatnie 200 m. 12,2 sek. Jednakże w spotkaniu na paryskim „Buffalo" z takimi olbrzymami jak Moeskops i Kaufman—Martinetti dał tylko piękną obronę, przegrywając po zaciętej walce do obydwóch.

Zwyciężył wtedy Kaufmann, by zaraz w następnym spotkaniu w Berlinie znów uledz Moeskops'owi.

W tej chwili są to dwaj, o równych walorach kolarze i trudno jest mówić o jednym, by nie wspomnieć natychmiast o drugim

Zato Martinetti posiada inne walory, których brak prawdopodobnie wspomnianym wyżej „asom" — posiada on dość dużą, przy swej wielkiej szybkości, wytrzymałość. W parku Książąt podczas rewanżowego spotkania z Michard'em uległ mu Martinetti w czystym szprincie na 100 m., mały Włoch tryumfował w biegu półdystansowym na 3000 i 5000 m. bijąc Michard'a i Leene'a. Zaś w drugim meczu na 1000 m. Poulaina i J. Meyera.

* * *

W wielkiej nagrodzie międzynarodowej „Toussaint" na torze zimowym w Paryżu spotkały się jedne z najlepszych sił kolarskich Europy z Willi Spencer'em, okrytym sławą po zdobyciu mistrzostwa Ameryki, oto wyniki tych ciekawych zapasów.

Serja I — 1. Spencer; 2. Devoissoux; 3. J. Lonet — ostatnie okrążenie 250 m. 16$^4/_5$ sek.

Serja II 1. Martinetti; 2. G. Leena; 3. Rousseau. ostatnie okrążenie 16$^2/_5$ sek.

Serja III 1. Faucheux; 2. Guyot; 3. Zauns. ost. ok. 16$^1/_5$ s.
Serja IV 1. Meyer; 2. Trouvé; 3. Fritscher. ost. ok. 16$^2/_5$ s.
Serja V 1. Poulain; 2. Rohrbach; 3. Roudy. ost. ok. 16$^0/_5$ s.
Serja VI 1. Michard; 2. Peyrode; 3. Gross, ost. ok. 16 s.

Repachage dla drugich przyniosły zwycięstwo Devoissoux, Guyot i Rohrbach.

W półfinale pierwszym spotkali się: Poulain, Spencer i Rohrbach. Wyścig poprowadził Spencer przed Poulainem ostatni Rohrbach. Na 450 m. przed taśmą Rohrbach robi

niespodziewany zryw i wyrzuca się na czoło wyścigu, za nim ruszył Spencer i odrazu na bandzie próbuje go obchodzić, lecz spostrzegłszy się, że jeszcze do taśmy brakuje 390 m. a przypuszczając, iż ma Polaina na kole, chce z powrotem zając drugie miejsce za Rohrbachem, spostrzegł to „król techniki" Poulain i czemprędzej go uprzedził, sam to miejsce zabierając. Spencer, nie chcąc pozostać ostatnim, jedzie po dużem kole i na 50 m. przed taśmą odpada. Wtedy rzuca się do walki Polain, ale przejść Bohrbacha już nie zdołał i przegrał do niego o koło.



*Avanti Martinetti*
*mistrz świata amatorów na rok 1926*

Półfinał trzeci przynosi po walce zwycięstwo Michardowi przed Martinettim i Guyot.

W finale więc pierwszym spotkali się Michard, Faucheux i Rohrbach. Poprowadził Michard, za nim podążył Faucheux uważając na jadącego za nimi o dwie, trzy długości Rohrbacha. Na 300 m. prze taśmą Faucheux wyrzuca się na pierwsze miejsce i energicznie prowadzi, na wirażu atakuje go Michard — walka trwa do samej taśmy, na której o parę centimetrów z przodu ukazał się Michard — — ostatnie okrążenie (250 m.) 15 $^2/_5$ sek.
Finał drugi wygrał Martinetti przed Poulainem i J. Meyerem.
Finał trzeci wygrał Spencer przed Guyot'em i Devoissoux.

* * *

Sezon sześciodniowych wyścigów w Ameryce rozpoczął się wyścigiem Chicagoskim. Bieg ten, zdobyla mało znana osada amerykańsko-niemiecka — Laus-Petri wyprzedzając o 4 okrążenia osadę Beeckmann-Winter 3. o 5 okr. Mac-Namara-Goosens; 4. Belloni-Wynzdau: 5. o 8 okrążeń Grimm-Stoccholm; 6. o 10 okr. Spencer-Walthour; 7. o 14 okr. Bruskie-Kohle; 8. o 16 okr. Kochler-Keller.

* * *

W tych dniach nastąpiło otwarcie toru zimowego w Berlinie „Sportpalast" po gruntownej przebudowie. Okazało się jednak, że jazda na przebudowanym torze jest niesłychanie trudna. Wiraże są zabardzo spadziste i zawodnicy nie mogą się na nich utrzymać. Szczególną trudność mają kolarze o wielkiej wadze, to też takie „asy" jak Kaufmann, Tonani i Spear nie doszli do finału. Do finału doszli tylko Niemcy Hahn, Schrage i Koch, przyczem Hahn i Schrage spadli i bieg samotnie ukończył Koch.

Bieg dla cudzoziemców zdobył Faucheux, drugi Tonani, trzeci De Martini.

# KRONIKA KRAJOWA

**Warszawa.** Konkurs turystyczny Warszawskiego Tow. Cyklistów zoztał zakończony. Najwieksza ilość wycieczek 32 przejechał kapitan W. T. C. Kurzawiński przebywając 1694 kil.; na drugiem miejscu znalazł się weteran kolarski B. Paszkowski — 34 wyc. — 1610 klm.; trzeci D. Zanisławski — 31 wyc. — 1444 klm.; 4) J. Baralski — 26 wyc. — 1334 klm. piąty—Łączyński— 25 wyc. 1313 klm.; szósty Szumański — 24 wyc. 1301 klm.; siódmy M. Piętnik 25 wyc. 1255 klm.; Ogółem w konkursie uczestniczyło 87 członków, z których 30 zdobyło żetony złote; 10 żetony srebrne; 16 żetony bronzowe.

Z nagrodzonych najmniejszą ilość kilometrów — 253 przejechał Fr. Szymczyk.

* * *

*VI Kolarski bieg „Stadjonu"* Świetna inicjatywa znanego nam wszystkim p. Junoszy-Dąbrowskiego znajduje coraz więcej dowodów uznania. Wiosenne i jesienne biegi kolarskie „Stadjonu" poza swoją popularnością, cieszą się u prasy i społeczeństwa jaknajwiększą sympatją i poparciem. Skutkiem powszechnego zainteresowania „Stadjonówkami" jest tegoroczne uzupełnienie „programu" biegu. Do ustalonych już 25-cio kilometrowych „pierwszych kroków" dodała Redakcja „Stadjonu" krok drugi — na 50 klm. W uzupełniającym tym wyścigu mogą brać udział kolarze nielicencjonowani, którzy „zrobili" już „krok pierwszy". Jak pierwszy, tak i drugi krok „Stadjonu" nie zmienią swego „probierczo-wychowawczego" charakteru i odbywać się będą rokrocznie na wiosnę i jesień. Jesienny „podwójny bieg" tego roku, na 104 zgłoszonych do 25 klm. zgromadził na starcie 84 zawodników, na 50 klm. zapisało się i startowało 19. Wyniki przedstawiają się jak następuje:

25 klm. 1) Konopczyński, czas 48 min. 58 sek. 2) Kłokowski, 3) St. Jensen, 4) Martynowicz, 5) Świderski, 6) Kłoś, 7) Szkoda, 8) Biedakowski, 9) Angielczyk, 10) Stefański.

50 klm. 1) Kalinowski czas 1 g. 40 m., 2) Głowacki, 3) Górski. 4) Olszewski, (defekt), 5) Kamiński. Biegi odbyły się na szosie pod Jablonną dn. 12 IX-26 r. Pogoda bardzo dobra, wiatr słaby. Organizacja, przeprowadzona, jak zawsze, przez W. T. C., b. dobra. Stan szosy zadawalniający.

* * *

*Wyścig o nagrodę Starostwa Warszawskiego* W niedzielę 21 IX-26 r. odbył się w Warszawie 84 klm. bieg kolarski Warszawa (Gmach Starostwa Warsz.) — Otwock — Warszawa (tor dynasowski), o nagrodę p. Starosty Okulicza. Bieg dostępny dla kolarzy licencjonowanych i niestowarzyszonych wygrał szosowy Mistrz Polski Duszyński, zdobywając puchar przechadni p. Starosty Warszawskiego, żeton złoty, Pani Starościny Okuliczowej,

nagrodę honorową sekcji Pań W. T. C. oraz nagrodę półmetkową Burmistrza m. Otwocka. Drugi przybył Kamiński (W. T. C.), 3) Gronczewski, (W. T. C.), 4) Olszewski, („Stadjonowicz“) 5) Karle (W. T. C.).

* *

*Sekcja kolarska K. S. Amatorzy.* urządziła po raz pierwszy dn. 26/IX-26 r. 25-cio klm. wyścig o mistrzostwo klubowe na szosie Struga-Jabłonna. Bieg wygrał Napieracz II w czasie 49 m. 47 sek. bijąc swego brata Napieracza I-go i Głowackiego. Bieg ukończyło 18-tu. 10-ciu pierwszych dostali dyplomy. Organizację i kierownictwo wyścigu sprawowali p. p. Kamiński i Strzałkowski.

* * *

*Kolarski bieg naprzełaj „Rzeczypospolitej“.* Lakoniczne traktowanie kroniki nie pozwala nam niestety, na obszerniejsze sprawozdanie z tej bardzo ciekawej, pożytecznej i oryginalnej imprezy kolarskiej. Z bólem więc ograniczymy się na krótkiej historji tego rodzaju biegów w Polsce, jeszcze krótszem omówieniu i szczupłem sprawozdaniu. Otóż pierwszy kolarski bieg naprzełaj został zainicjowany i przeprowadzony dla wydawnictwa „Rzeczpospolita“ przez pana Bednarskiego w zeszłym roku. Pragnąc przedłużyć zainteresowanie swoją imprezą, organizatorzy ustanowili rokroczne rozgrywki o puhar przechodni, który dopiero po trzykrotnem zdobyciu przechodzi na własność zwycięzcy. W roku zeszłym po raz pierwszy puhar zdobył Radwan z W. T. C., który kondycją swoją i uprzednim treningiem, pozwalał widzieć w sobie poważnego konkurenta dla tegorocznego faworyta Ziembickiego, Kamińskiego i Gronczewskiego. Jednak wszelkie horoskopy układane na korzyść bądź to Ziembickiego, bądź też któregokolwiek ze starszych jeźdźców—załamały się. Bieg tegoroczny, taksamo zresztą, jak i zeszłoroczny stał się polem do popisów dla siły bezpośredniej, siły w samej sobie—młodości.

W stosunku do roku zeszłego tak w organizacji, jak i w ujmowaniu całej imprezy zaszły pewne zmiany ku lepszemu. W pierwszym rzędzie do trasy zeszłorocznej dodane zostały przejścia przez wodę, które odpychając od biegu tchórzliwszych, uczyniły go ciekawszym i twadszyrm. Dokładniejsze wysypanie trasy papierkami uniemożliwiło wszelkie błądzenie i dyzorjentację. Do tegorocznego biegu stanęło 98 zawodnikow z całej Polski, a więc mniej niż w roku zeszłym, aczkolwiek na liście zgłoszonych figurowała pokaźna liczba 157 zapisanych. Zbiórka zawodników odbyla się na Dynasach, skąd zawodnicy przedefilowali przez miasto pod kolumnę Zygmunta, gdzie odbyła się rewizja numerów i start wstępny. Start właściwy miał miejsce na placu Broni, od którego rozpoczyna się ciężka trasa wyścigu. Pierwszą część biegu do przejść przez wodę prowadził Ziembicki, który wykazał bardzo dużo wiary we własne siły, a zamało treningu i umiejętności, aby z tych sił skorzystać. Od pierwszej drogi bitej do połowy lasku prowadzenie bierze Kamiński, który na skutek defektu zmuszony był odstąpić dalsze prowadzenie młodym, którzy dopiero w lasku bieg faktycznie układają. A więc Ziembicki rezygnuje, Kamiński zdystansowany, Sobolewski, Karle przedzierają się do czołowej grupy. W drodze do miasta leaderuje „Sokół“ Michalak, który jednak na ulicach Warszawy oddaje prowadzenie Głowackiemu. Ostateczny rezultat biegu: 1) Głowacki, (Amatorzy) 2) Radwan, (W. T. C.) 3) Michalak, („Sokół“) 4) Sobolewski, (Kalisz. T. C.) 5) Sierpiński, (W. T. C. Łódź) 6) Kamiński. (W. T. C.) 7) Więcek, (Brzeskie T. C.) 8) Borkowski, („Sokół“) 9) Karle, (W. T. C.) 10) Stefanowicz, (W. T. C.) 11) Gronczewski, (W. T. C.) 12) Ignaczak, (W. T. C.).

* * *

Oddziały kolarskie „Sokoła“ okr. Warszawskiego również zorganizowały w niedzielę 10 X r. b. w Czarnej Strudze pierwszy w Polsce wyścig o „Mistrzostwo Kolarskie Okręgu Warszawskiego Sokoła“ na rok 1926 na dystansie 107 klm. 100 m. Pierwszy przybył dh. Michalak Eugenjusz w czasie 4. g. 12 m. 30,4 sek. co wobec wichury wywracającej słupy telegraficzne, jest czasem bardzo dobrym. Zwycięzca otrzymał tytuł „Mistrza Okr. Warszawskiego Sokoła“, szarfę, dyplom, żeton złoty i nagrodę honorową, rower dar f. „Ormonde“. Drugi o 300 mtr. dh. Ignaczak, otrzymując żeton srebrny i ramę rowerową dar f. „Fr. Zawawadzki“ 3) dh. Ostrowski nagroda żeton srebrny i parę gum wyścigowych dar f. „Bergougnan“ 4) dh. Chabros, żeton i obraz olejny, dar dh. Wadowskiego 5) dh. Klusiewicz W. żeton i kosuulkę dar f. „Juljusz Osiński“ 6) dh. Borkowski żeton i kierownik f. „Pegeot“ 7) dh. Styczyński i 8) dh. Potajało.

Wszyscy z Sekcji kolarskiej Gniazda Warszawa I Zawodami kierował i zorganizował je kierownik Sekcji Kolarskiej dh. Juljusz Kuszczyński przy współudziale Zarządu Gniazda prezesem St. Bronikowskim, i v. prezesem dh. I. Stasiakiem.



*Start wstępny kolarskiego biegu naprzełaj „Rzeczypospolitej“ na placu Zamkowym*

* * *

*Kolarstwo u Harcerzy.* Że kolarstwo jest sportem żywotnym, rozwijającym się i pożytecznym widzimy choćby z tego, iż w ubiegłym sezonie do ogólnego dorobku sportowego dorzucili swoją pierwszą, małą cegiełkę i harcerze. Harcerze, których władze bezpośrednie uważały, jeszcze nie tak dawno, kolarstwo za sport wymagający „nadmiernego wysiłku“ — a więc s z k o d l i w y. Takie jednak mniemanie „starszyzny“, które, mówiąc nawiasem, stroniąc od kolarstwa, w niemniejszej mierze zaniedbuje i inne sporty—musiało upaść. Było to sprzeczne z postulatami nowoczesnych metod wychowawczych, które nawołują młodzież do racjonalnego uprawiania w s z y s t k i c h sportów. Dziwnym zbiegiem okoliczności, nowa ta idea znalazła wyznawców nie z pośród „starszyzny“, którejby w pierwszym rzędzie należało tę ideę propagować, ale z pośród „ maluczkich“, których stopień zainteresowania ż y c i e m okazał się bezsprzecznie większy niż u „tych z wyżyn“. Czym to należy tłumaczyć nie wiem, chyba już tym, że ludzi o „szerszych zakresach“ myślenie, mało mogą obchodzić kwestje absorbujące „maluczkich“. W każdym razie stwierdzimy fakt, że wstręt do „nadmiernego a więc szkodliwego wysiłku“ zamkniętego w wyścigach i dalszych wycieczkach kolarskich, został przełamany właśnie ze strony tych, których właściwym udziałem jest korzystać z inicjatywy starszych, nie zaś „niepokoić“ starszych inicjatywą swoją.

W ubiegłym sezonie skonstatowaliśmy dwa akty owych „anomalji“. Pierwszy to kolarskie mistrzostwa 19 W. D. H. a drugi — mecz kolarski pomiędzy 1 Piastowską Pożarną Drużyną Harcerską i znowuż 19 W. D. H. W obu wypadkach

organizatorzy nie mieli żadnego poparcia ze strony kierownictwa starszego.

Mistrzostwa 19 W. D. H. odbyły się jako pierwsze harcerskie zawody kolarskie w Warszawie dn. 24/X-26 r. na szosie pod Jabłonną. Na starcie zgromadziło się 21 zawodników harcerzy



*Eugenjusz Michalak*
*Mistrz kolarski Okręgu Warszawskiego „Sokoła" na r. 1926/7*

z drużyn warszawskich. Mistrzostwo i żeton złoty (nagrody ofiarowało kierownictwo drużyny) zdobył dh. Potajało z 19 W. D. H. pokrywając 28-kilometrowy dystans w 55 min. 21 sek. 2) przybył Nadolski z 5 W. D. H. (żeton srebrny). 3) Minkiewicz 5 W. D. H. (żeton bronzowy). 4) Pisarski 19 W. D. H. 5) Lisiecki 5 W. D. H. Bieg ukończyło 18-tu.

Mecz kolarski pomiędzy, zasłużoną na polu pracy nad szerzeniem kolarstwa w harcerstwie 19 W. D. H. i 1 Piastowską Pożarną D. H. był drugim aktem dorocznych zawodów sportowych, w których akt pierwszy wykazał bezapelacyjną przewagę Piastowian. Zawody tegoroczne, z powodów natury formalnej, ograniczyły się tylko na wyścigu kolarskim, który odbył się na szosie Włochy — Utrata, na dystansie blisko 25 klm. Jak w roku zeszłym tak i obecnie szczęście było po stronie Piastowian, którzy wygrywając mecz w stosunku punktów 14:7, zabłysnęli prawdziwym talentem kolarskim w osobie D-ha H. Blicharskiego. Blicharski jeden z najmłodszych zawodników (17 lat), po zdobyciu Mistrzostwa 1 P. P. H. drużyny na 12,5 klm., po raz pierwszy stanął do poważniejszych zawodów, w których też pokazał się nadzwyczajnie. Odsadziwszy następującego po sobie Potajało o 4 minuty, Blicharski ukończył bieg w czasie 47 m. 6 sek. Biorąc pod uwagę trzy zawroty, jakie zawodnicy musieli podczas wyścigu zrobić, (odcinek szosy Utrata—Włochy, na którym odbył się wyścig, ma tylko 6 klm. 100 mtr.) oraz wiek zwycięzcy, wynik ten należy zakwalifikować jako nieprzyciętnie dobry. Co zaś tyczy samego zwycięzcy, to jego warunki fizyczne, ambicja, oraz młody wiek pozwalają rokować mu świetną przyszłość sportową, pod warunkiem, oczywiście, że w pracy nad samym sobą, odwoła się do fachowego kierownictwa klubowego.

Organizację obu tych zawodów przeprowadzało kierownictwo 19 W. D. H., które wykazując maksymum inicjatywy i dobrych chęci, za mało, niestety, przywiązywało wagi do regulaminów związkowych, które dokładnie określają formy postępowania w sprawach organizacyjnych. Ale te zasadnicze niedociągnięcie jest znowuż winą „starszyzny", która nie życzyła wydelegować ze swego ramienia rzeczoznawcy, któryby znając regulamin Z. P. T. K. mógł wprowadzić młodych zapaleńców we wszystkie tricki organizacyjne.

* * *

**Z Mińska Mazowieckiego.** Sezon sportowy czynny i rywalizujący zakończył swoją pracę na całym terenie Rzeczypospolitej. Ostatnie wieści z rozgrywek i walk licznie napłynęły do naszej redakcji więc chętnie podzielimy się nimi z naszymi czytelnikami.

Ze swej strony z dumą dodać musimy, że praca w poszczególnych Towarzystwach i Klubach prowincjonalnych bardzo daleko posunęła się naprzód i na przyszłość rokuje jak najlepsze nadzieje.

Młoda sekcja kolarska Tow. Spor. „Mazowia" zakończyła swój bogaty sezon sportowy 19 września, urządzając rzeczywiście nadzwyczajne, jak na Mińsk Mazowiecki, zawody na torze, a 3 października na szosie. W szczególności zaimponować musi ułożenie programu, który zakreślony i wykonany jest zupełnie po europejsku i służyć może za przykład naszemu stołecznemu W. T. C. To też jesteśmy z całym uznaniem i szacunkiem dla dzielnych organizatorów życząc Im jaknajszybszego i jaknapiękniejszego rozwoju.

Tak więc w dniu 19 września zakończyła, znana już dobrze na terenie Mińska Mazowieckiego, sekcja kolarska „Mazowia" swój sezon sportowy wyścigami torowemi, zapraszając do siebie trzech kolarzy z Warszawy, którzy mieli się zmierzyć z „asami" „Mazowii". Siedmnastu zawodników biorących udział w wyścigach chlubnie świadczy o rozumnej propagandzie i szybkim rozwoju Towarzystwa.

Do najciekawszych rozgrywek zaliczyć należy bieg główny na dystansie 1000 m., z repechage'ami, ćwierćfinałami i półfinałami. Przedbieg pierwszy wygrywa swobodnie Dobrzyński, za którym o 3 długości drugi Buller z W. T. C., trzeci Szymański; ostatnię 200 m. 15,6 s. Przedbieg drugi przynosi zwycięstwo powracającemu do formy Kopytowskiemu, który wyprzedza Popończyka z W. T. C. i swego kolegę klubowego Dobkowskiego; ostatnie 200 m. 16 sek. Przedbieg trzeci zdobył pupilek poblicznośći Biedakowski wyprzedzając Łabę i Włodarczyka z W. T. C.; czas 16,5 sek. Przedbieg czwarty wygrał pracowity Niemczak zostawiając za sobą Kamińskiego i Sieczkę. Ostatnie 200 m. 17,4 sek.

Po całej serji repechage'y, ćwierć i półfinałów, do ostatniej rozgrywki staje czterech kolarzy: Biedakowski, Dobrzyński, Kamiński i Buller. (W. T. C.)

W finale pierwszym o I i II miejsce startują dwaj rywale



*Start biegu harcerskiego 19 W. D. H. i 1 P. P. D. H.*

Biedakowski i Dobrzyński. Od samego początku wre walka o prowadzenie, w rezultacie rolę leadera bierze na siebie Biedakowski. Tempo dość silne, wzmaga się na ostatnich 240 m. gdzie Dobrzyński próbuje wyjść lewą stroną, lecz zawadza o koło przeciwnika i pada. Wyścig wygrał Biedakowski ostatnie 200 m. 16,6 sek. Dobrzyński protestuje, komisja słusznie protestu nie uwzględnia, jednak przychylając się do prośby zwycięscy, bieg po-

wtarza. I tym, jednak razem zwycięża Biedakowski obchodząc Dobrzyńskiego na ostatnich 100 m.

Finał drugi o III i IV miejsce sdobywa Kamiński bijąc Bullera w 16,4 sek.

Z innych biegów na uwagę zasługuje bieg półdystansowy 5000 m. (25 okr. toru) który świetnie wygrał Kopytowski w czasie 9 m. 5,6 sek. zdobywając 16 pnnktów.; 2. Niemczak—13 punkt. 3. Popończyk. 4. Włodarczyk po 3 punkty.

Mecz z 4-ech startów przyniósł zwycięstwo Sobótce, zaś handicap na dystansie 800 m. wygrał Kamiński 2. Biedakowski (scr.) trzeci Kopytowski; czas 1 m. 10,2 sek.

Publiczności na zawodach bardzo wiele.

* * *

Dnia 3-go Października r. b. odbyły się w Mińsku-Mazowieckim zawody szosowe na dystansie 50 klm. o mistrzostwo szosowe Sekcji kolarskiej T-wa sportowego „Mazowia“ Norma 1 godz. 59 m. start i meta na torze, półmetek na 24 klm. szosy Stanisławowskiej.

Pogoda okropna, gęsta mgła. Przy temperaturze 9 C. o godz. 3 m. 17,5 po zaznajomieniu zawodników z regulaminem 6 wyruszają na znak startera, przy dzwiękach orkiestry, Dobrzyński M., Kamiński Ł., Łuba T., Sobotka M., Sieczko L. i Jensen S.

Jadą zwartą grupą. Tempo silne, dochodzi do 30 klm. na godzinę, nie wytrzymują go Łuba i Sobotka i już na 8-ym kilometrze pozostają w tyle o 300 do 400 mtr. Na 15 klm. tempo pierwszej grupy słabnie, gdyż nikt prócz Jensena i Kamińskiego prowadzić niechce. Łuba więc i Sobotka stracone metry pomału odzyskują.—

Pierwszy o godz. 4 m. 16 wpada na półmetek Kamiński, tuż za nim Jensen, o kilkanaście metrów za nimi Dobrzyński mając na kole Sieczkę. W momencie tym Łuba i Sobotka są od półmetka o 100 mtr. Z powodu upadku na półmetku Kamińskiego, pierwszy z półmetka, w forsownem tempie, wyruszył Jensen, momentalnie zyskując około 100 mtr. Na 40 klm. sytuacja następująca: 1) Jensen, omal że nie o dwa klm. za nim Dobrzyński za którym o takiż dystans Sieczko następnie tuż szybko dochodzący go „pechowy“ Kamiński—; daleko w tyle Łuba i Sobotka, który ostatnio zdecydowanie mija Łubę.

Tymczasem na torze sygnalizują zbliżenie się pierwszego zawodnika. O godz. 5 sek. 8 przy dźwiękach orkiestry i burzy oklasków pierwszy na tor wpada Jensen, drugi w 4 m. 26 sek. za nim Dobrzyński, trzeci o godz. 5 m. 10 faktycznie niezmordowany Kamińki a tuż za nim o 10 sek. Sieczko, ktrego Kamiński dopędził i minął na ostatnim klmetrze.— Piąty, Sobotka i w 3 m. 40 s. za nim Łuba.— Osiągnięty przez Jensena czas 1 godz. 42'38" b. dobry.—

W międzyczasie na torze odbył się trój-mecz kolarski półdystansowy bieg dla turystów, oraz walki francuskie.

W meczu pierwsze miejsce zajął Młoduchowski—punkt. 9 2-gie Kopytowski — punkt. 7— i 3-cie Niemczak — punkt. 5.—

W Biegu tnrystów 1) Izbrecht K.— czas 9'18.3" 2) Krzyżanowski 3) Kożuchowski.—

Licznie w tym dniu łaskawie odwiedzili Sekcję podczas zawodów członkowie zarządu W. T. C. i głównego Związku wraz z mistrzem Polski p. Choińskim, któremu publiczność zgotowała długotrwałą owację.—

Jensen prócz dekorowania go, przez zarząd Sekcji, jako mistrza szarfą o barwach Sekcji, (biało granatowa) i żetonem złotym, dekorowany został przez delegata zarządu W. T. C. żetonem pamiątkowym 40-to letniego jubileuszu tegoż towarzystwa.

*H. Wojciechowski.*

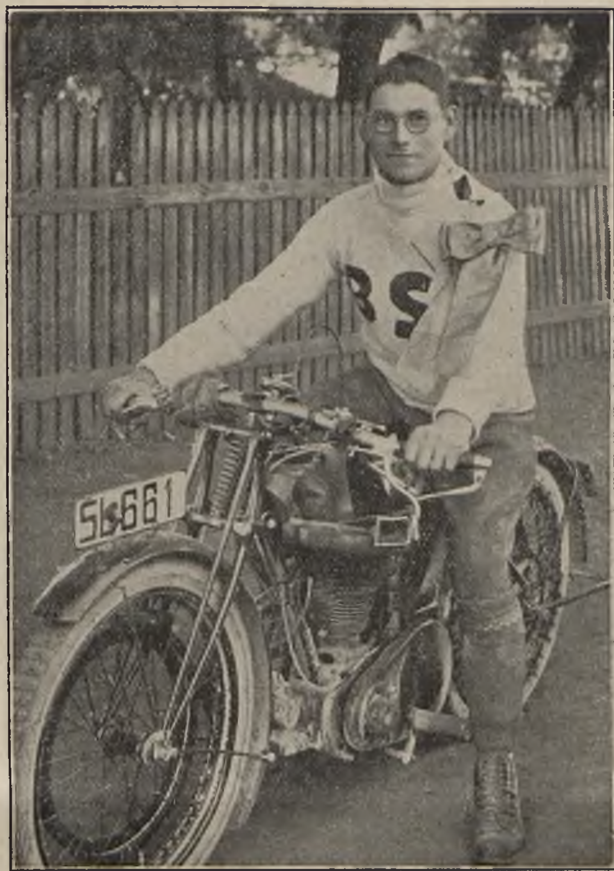
* * *

**Z Pakości.** W ubiegłym, sezonie urządziło Towarzystwo Kolarzy w Pakości międzyklubowe wyścigi kolarskie na szosie. Ogółem stanęło do zawodów około 20 jeźdźców. Program: bieg 110 klm. o puhar wędrowny Tow. Kołowników Pakoskich prócz tego 3 nagrody, dalej bieg otwarcia 15 klm. 3 nagrody i bieg turystów 15 klm. także 3 nagrody.

O godzinie 14 minut 17 został wypuszczony bieg 110 klm. Zawodników w tym biegu stawało 9-ciu. Szybkość dochodziła do 30 klm. na godzinę. Po przeszło trzy i pół godzinnem oczekiwaniu wpada do mety pierwszy p. Sobolewski (Kalisz) w czasie 3,36 godz. Czas bardzo dobry. Drugie miejsce zdobył Pydde (Gniezno) 3,40 godz. Trzeci Skonieczny (Poznań) 3,57 godz. Czwarty Heinich H. (Pakość) 3, 58.

W czasie trwania biegu 110 klm. odbyły się bieg otwarcia i turystów, który dał wyniki następujące: 1) Heinich Fr. (Inowrocław) w czasie 29 m. 50 sek, 2) Wichert (Pakość) 29,51 m. 3) Waberski (Gniezno) 29,51, 5 m. W biegu turystów miejsce pierwsze, zdobył Orczyk A. 29,33 (Inowrocław) 2) Neurenberg (Gniezno) 30, 10 m. 3) Heinich Fr. (Inowrocław) 30, 10 m.

Należy zaznaczyć, iż organizacja całych zawodów nie




*Max Smuda (K. M. K.), mistrz Górnego Śląska*

stała na wysokości zadania. Prócz jednego motocykla nie było ani jednego sędziego wzdłuż szosy tak, że zawodnicy jechali mylnemi drogami. Brakło również samochodu, więc niektórzy jeźdźcy byli zmuszeni wracać pieszo 7 do 10 klm. Był wypadek nawet taki: podczas jednego biegu, w oddaleniu od mety na 5-klm. jeden z zawodników złamał obojczyk. Pomocy znikąd nie było. Więc zawodnik ten musiał leżeć w rowie przez dwie godziny podczas deszczu bez okrycia, zanim mu udzielono pomocy. Radzę w przyszłości zwrócić baczniejszą uwagę na organizację, gdyż ta jest podstawą pracy i istnienia.

*Alf-Ski*

* * *

**Z Ciechanowa.** Ciechanowskie Koło Cyklistów jest jednem ze starszych, małomiejskich, sportowych kół prowincjonalnych. Jakkolwiek miasto Ciechanów liczy zaledwie 13.000 mieszkańców, to jednak Koło nasze posiada 120 członków.

Dzięki niezmordowanej pracy p. Sędziego Skrobońskiego który jest naszym prezesem, p. Burmistrza M. Wernera-viceprezesa, kapitana C. K. C. St. Niewiadomskiego oraz p. M. Brzezińskiego, kierownika sekcji muzycznej i kilku innych członków zarządu—Koło nasze—śmiało rzec można—jest jedno z najruchliwszych, tutejszych organizacji.

W roku 1924 obchodziliśmy 15-to lecie swego istnienia i z racji tej został urządzony ogólny zjazd Polskich Towarzystw Kolarskich, bardzo licznie reprezentowany przez Towarzystwa Kolarskie nieomal z całego województwa Warszawskiego.

Towarzystwo nasze posiada dosyć obszerny i starannie urządzony lokal z salą bilardową, gdzie w długie wieczory zimowe, członkowie nasi znajdują godziwą rozrywkę.

Niezależnie od tego, dzięki niestrudzonym wysiłkom p. M. Brzezińskiego, w roku 1923 została zorganizowana sekcja muzyczna, (symfoniczna) składająca się z 14 członków, która

swemi koncertami zdobyła już uznanie nietylko naszych sympatyków, ale i tych, którzy do nas odnoszą się niechętnie.

Niemniej ważną sprawą dla naszego Koła, jest dosyć pokaźny dorobek w zawodnikach sportowych w osobach p p. Skowrońskiego, Kondrackiego, Popielarskieso i obecnie 17-to letniego młodzika Turowskiego, który na ostatnich wyścigach międzyklubowych w Mławie, w biegu na 20 klm. przyszedł pierwszy, w czasie 36 m., mimo to, że w parę minut przedtem startował w biegu na 10 klm., w którym również przyszedł pierwszy.

W roku ubiegłym, w wyścigu o mistrzostwo woj. Warszawskiego Skowroński zajął 2-gie miejsce przed Bartodziejskim, aczkolwiek bardzo liczyliśmy na 1-sze.

W roku bieżącym Skowroński i Kondracki startowali w 105 klm. biegu „Expressu Porannego“, w którym Skowroński pomimo silnej konkurencji i licznych wypadków, którym uległ w czasie biegu, przyszedł 4-ty. W wyścigu o mistrzostwo woj. Warszawskiego w Włocławku tenże Skowroński zajął 3-cie miejsce, jakkolwiek i w tym wyścigu prześladował go bezlitosny pech, gdyż na 9-tym klm. przed startem pękła mu guma, lecz dzięki swej woli, już na samym starcie doszedł Duszyńskiego i Bartodziejskiego (obaj z W. T. C.) do którego przegrał zaledwie o pół długości maszyny.

W wyścigu o mistrzostwo Polski, startowali również Kondracki i Skowroński, lecz z biegu tego—pierwszy po dwukrotnym, a drugi po trzykrotnym łataniu gum zmuszeni byli się wycofać, przywożąc z sobą b. niemiłe wspomnienia i po kilka pluskiewek—jako corpus delicti, o których tak szeroko rozpisywała się prasa.

Główną bolączką naszego Koła jest brak toru. To też w roku bieżącym na dorocznym Walnem Zebraniu, wezwano Zarząd do wszczęcia starań w kierunku uzyskania odpowiedniego terenu pod ewentualną budowę tegoż, lecz jak dotychczas—sprawa ta z niewyjaśnionych przyczyn—stoi na martwym punkcie. Mamy jednak nadzieję iż p. p. prezes Skrobański i vice-prezes Werner, którzy sprawę wybudowania toru, podobno postawili sobie za własną ambicję, przy swoich stosunkach i niezawodnych wpływach w sferach rządowych—zamierzenia swe zrealizują czego im z całego serca życzymy!

* * *

**Sosnowiec**. Sosnowieckie T-wo Cyklistów urządziło w dniu 19/IX b. r. dwa biegi szosowe: 1) o „mistrzostwo Zagł. Dąbr. 1926/7 r.“ 50 klm., i 2) motocyklowy — międzymiastowy dla maszyn wyścigowych 350 c. m. i 500 c. m., również 50 klm.

Do biegu kolarskiego startowało 10 zawodników, a 4-ch ukończyło wyścig, z powodu defektu maszyn i lekkich potłuczeń. 1-szą nagrodę i tytuł „mistrza Zagł. Dąbr. 1926/7 r.“ zdobył w doskonałej formie p. Z. Salski, w czasie 1 g. 45 i pół. m. 2-gą nagrodę zdobył młody jeździec p. M. Sołtys, w czasie 1 g. 48 m. 3-cią p. J. Kukieła, w czasie 2 g. 0,2 m., bez powietrza w dętce od pół mety, 4-tą p. S. Polak (2 g. 17 m.)

Do biegu motocyklistów startowało 6 zawodników z Górn. Śląska i wszyscy wyścig ukończyli. 1-szą nagrodę 2 złote żetony i naramiennik prezesa T-wa p. Fliskiego — zdobył słynny jeździec na Śląsku i zagranicą p. Max Smuda, w czasie 0.43 m., przy sześciu poważnych skrętach, na B. S. A. 350 c. m., 2-gą nagr. zdobył p. I. Fürstenberg z Będzina, w czasie 0,48 m. na B. S. A. 350 c. m., 3-cią nagr. p. M. Fichauer, w czasie 0,50 m. na A. J. S. 500 c. m.

Organizacja zawodów wzorowa. Pogoda dopisała. Publiczności dużo, pomimo, że start był na 14 klm. od Sosnowca. Po zawodach udano się do cukierni Warszawskiej w Sosnowcu, gdzie prezes T-wa p. Fliski dekorował zwycięzców nagrodami.

* * *

**Sosnowieckie Tow. Cyklistów** w dniu 24. X. r. b. zamknęło swój sezon letni następującym programem:

1) Zbiórka u kpt. L. Zalegi o 10 rano. 2) Wspólna fotografja. 3) Defilada przez miasto. 4) Wspólne śniadanie w lokalu p. Dudka. 5) Rozdanie resztujących nagród za wyścigi i za turystykę w r. b. 6) Pogadanka na temat rozwoju i znaczenia kolarstwa w Polsce, którą niezwykle interesująco prowadził prezes T-wa p. Janusz Fliski.

W zimowych miesiącach T-wo projektuje urządzić kilka zabaw tanecznych dla zasilenia kasy T-wa, aby mogło otworzyć własny lokal, którego brak szalenie odczuwa.

Streszczenie sprawozdanie z działalności S. T. C. za 1926 r. umieścimy po nowym Roku.

* * *

**Z Poznania.** Zainteresowanie sportem kolarskim w Wielkopolsce nie idzie równomiernie z rozwojem tego sportu w innych dzielnicach Polski.

Pomimo wysiłków ze strony Poznańskiego Tow. Cyklistów i Motorzystów frekwencja na zawody jest bardzo słaba. Przyczynia się ku temu w dużej mierze zacofanie ojców miasta, niemogących zrozumieć wartości i celowości sportów. Niezapomniany b. minister spraw Wewnętrznych p. Ratajski jest tego miasta głową, cóż więc może zdziałać dla sportów wogóle, a dla kolarstwa w szczególności biedny Poznań.

W zawodach organizowanech na trójkącie szosy okrężnej u wylotu ulicy Grunwaldzkiej w dniu 22 sierpnia osiągnięto:

Przedbieg I 1) Malicki 2) Damagała.
„ „ II 1) Konieczny 2) Stephan.
„ „ III 1) Busza 2) Gronek.
„ „ IV 1) Frąckowiak 2) Jachmowicz.
„ „ V 1) Pawłowski 2) Naroży.

Półfinał I. 1) Malicki 2) Konieczny 3) Domagała
„ „ II. 1) Pawłowski 2) Jachimowicz 3) Frąckowiak

Bieg główny finał na jednem okrążeniu 3,4 klm.
1) Malicki w czasie 6 minnt 39,8 sek. P. T. C. i M.
2) Frąckowiak „ 6 minut 49 sek. P. T. C. i M.
3) Konieczny „ 6 minut 49,7 sek, P. T. C. i M.

Bieg otwarcia:

Bieg za prowadzeniem motorów 20 klm. 400 m. (6 okrąż.)
1) Konieczny, na motorze Tyrała w czusie 30 minut 50,8 sek.
2) Śmigielski, na motorze Śmigielski w czasie 37 minut 32 sek.
3) Jachimowicz, na motorze Koszczyński w czasie 39 minut 44 s.
4) Pawłowski, na motorze Turkiewicz w czasie 41 minut 13 sek.

* * *

**Z Gniezna.** Staraniem Towarzystwa Cyklistów i Motorzystów w Gnieźnie odbyły się dnia 26. 9. r. b. wyścigi o mistrzostwo Gniezna-na przestrzeni 105 klm. Do zawodów zdłosiło się 11 zawodników. Pomimo niesprzyjającej pogody, wskutek której zawodnicy jechali do 40.—70. km. wśród ulewnego deszczu, osiągnięto stosunkowo dobre wyniki.



*Zenon Salski (S. T. C.), jeden z najstarszych zawodników w Polsce, zdobył Mistrzostwa: Klubu, Zagłębia Dąbrowskiego i województwa Kieleckiego na rok 1926/7*

Mistrzem Gniezna został zeszłoroczny mistrz E. Pydde z T. C. M. G. przebywając 105 km. w czasie 3-ch godzin 25 minut. Drugi T. Wolny (prezes T. C. M. G.) w 3-ch godz. 27 minut. Trzeci S. Kubiak z T. C. M. G. (zawodnik o jednej ręce)

w 3-ch godz. 27 minut. 26 sek. Czwarty Nöremberg z T. C. M. G. 3 godz. 45 minut. Piąty Nowak z K. S Gimnazjum w 3-ch godz. 41 minut.

Organizacja była pod każdym względe dobra. Dzięki intensywnej pracy Zarządu T. C M. G. sport kolarski przychodzi także w Gnieźnie do rozwoju o czem powyższe wyniki najlepiej świadczą. Zaznaczyć wypada, że małe i młode T.C.M.G. istnieje dopiero 2 lata, odniosło juz w ostatnim sezonie chwalebne sukcesy, biorąc udział w kilku wyścigach międzymiastowych. Mamy nadzieję, że w przyszłym sezonie T. C. M. G. przyczyni się również poważnie do rozwoju sportu kolarskiego z jeszcze lepszem powodzeniem.

* * *

Oddział Kołowników Sokoła Poznańskiego organizował 12 września r, b. wyścig o mistrzostwo oddziałów kolarskich Sokoła na dzielnicę Wielkopolską dystans 75 klm.

Pierwsze miejsce zdobył Michał Śmigielski przybywając na metę w doskonałej formie.

## OKRĘG KRAKOWSKI

*(pod redakcją „Alcho")*

**Trzebinia.** Dnia 5 września b. r., urządził Klub Cyklistów Trzebinia, poraz drugi zawody kolarskie na szosie Trzebinia — Krzeszow ce.

Mały lecz ruchliwy ten klub prowincjonalny potrafił na swe zawody zgromadzić na starcie pokaźną cyfrę 50 zawodników. Wyścigom tym patronował starosta tutejszy p. Trześniowski, który zwycięzcy w biegu o mistrzostwo ofiarował srebrny zegarek. Niezwykle zapobiegliwym i dbałym o swój klub jest prezes p. Bogacki, któremu K. C. T. zawdzięcza swój rozwój. Wyniki zawodów następujące:

I. Bieg otwarcia 10 km.. startuje 12. 1-szy Kukieła STC., czas 20 n.. 2 Rudnicki KKCM, 3. Kołek Legja, 4. Góra Crac. II. Bieg Gości 25 km., startuje 10. 1-szy Gnojek 47.48, 2-gi Łaptaś 48.50, 3-ci Krobot 49.23 wszyscy z Crac. 4-ty Glückman 51.34 Makkabi. III. Bieg o mistrzostwo KCT. startuje 6. Zwyciężył Zieliński 40.50 zdobywając tytuł mistrza, 2-gi Biela 41.16, 3-ci Bartosik. IV. Bieg Pań 5 km. startuje 3. 1-sza Dąbrowska Legja 14.30, 2-ga Patarkowska KCT. 14.31, 3-cia Stepanowa Legja. V. Bieg pocieszenia 6 km. startuje 10. 1-szy Raczyński STC. 14 m. 2-gi Ślęzak IPKC. 16.30, 3-ci Przybyś z Legli, 4-ty Kantor Makkabi Sosnowiec.



*Michał Śmigielski*
*mistrz kolarski Dzielnicy Wielkopolskiej „Sokoła"*

Zawodom przypatrywały się tłumy publiczności. Funkcje sędziów spełniali pp Fliski i Levitoux ze Sosnow. T. C. oraz p. Starosta Trześniowski i Rudnicki. Starter p. Choczner. Po zawodach odbyła się zabawa w Sali Sokoła, podczas której rozdano zwycięzcom nagrody.

* * *

**Zawody Kolarskie w Borku Fałęckim,** odbyły się 26 b. m. na szosie mogilańskiej. BKC. jeden z najmłodszych w okręgu krakowskim, rozwija żywą działalność sportową w świecie robotniczym w Borku Fałęckim. Jest to niewątpliwą zasługą prezesa p Markowskiego oraz wójta Borkowskiego p. Krempy protektora klubu. Zawody bardzo interesujące składały się z 5 biegów:

I. Bieg otwarcia 10 km. Startuje 10. Zwycięża Kołek Legja 19.20 2-gi o gumę Cieliński KCT., 3-ci Hilfstein Makkabi. II. Bieg o mistrzostwo BKC. 1-szy Ullrich w dobrym czasie 1.48.10 zdobywając tytuł mistrza, 2-gi Świstek 2 00.24 i dwie piąte. III. Bieg ogólny 30 km. startuje 9. Bieg wygrał Łaptaś 1.00 2-gi Krobot 1.0.10 i jedna piąta obaj z Crac. 3-ci Kołek Legja 1.04.56 i jedna piąta. IV. Bieg niestowarzyszonych. 10 km. Startowało 9. 1-szy Gorycki 19.10, 2-gi Zieliński, 3-ci Duda. Poza konkursem Hilfstein Makkabi pierwszy w czasie 18.56. V. Bieg Pań 5 km. Pierwsza Dąbrowska Legja 11.36 2-ga Stepanowa, 3-cia Kortówna obie z Legji. Sędziowie pp. Gorczyński, Markowski, starter p. Choczner.

* * *

**Dookoła Województwa Krakowskiego.** Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów, urządził w dniach 10, 11 i 12 września wyścig dookoła wojew. Krakowskiego podzielonego na 3 etapy razem 564 km. Zdawało się iż zamierzenie to przechodzi siły tow. jednakowoż KKCM wywiązał się z zadania bardzo dowcipnie. Mianowicie rozpisał do wszystkich starostw i gmin przez które przechodziła trasa biegu z prośbą aby w tym czasie w którym zawodnicy przejadą, przygo owali skromny posiłek. Skutek przeszedł wszelkie oczekiwania. Na każdej prawie stacji pos łkowej przygotowano moc jedzenia i picia, tak iż zawodnicy z wyścigu zrobili sobie spacer, jadąc od stacji do stacji i „wsuwając". Np. w Oświęcimiu burmistrz tamtejszy były poseł pan Mayzel, osobiście posiłek zawodnikom wręczał, tak samo w Białej ks. prof. Mączyński, a w Żywcu serdecznie zawodników podejmował Oddział kolarski Sokoła. W Jaśle zdarzył się zabawny incydent, oto wjeżdżających do miasta zawodników, zatrzymuje siłą policjant miejski mówiąc: „z rozkazu p. burmistrza musicie(!!) Panowie iść na obiad" na co naturalnie jeźdzcy bez oporu się zgodzili. Szczególny talent w jedzeniu okazywał lwowski zawodnik p. Serbeński, zmiatając wszystko co tylko podawano. W Mielcu na powitanie zawodników wyruszyło literalnie całe miasto. Okazuje się z tego, że nasze społeczeństwo okazuje żywe zrozumienie dla sportu kolarskiego.

Jedynym niesympatycznym wyjątkiem okazało się miasteczko Nowy-Targ, które nietylko, że nic nie przygotowało, ale nawet kwater nie udzieliło. Dopiero po przyjeździe zmęczonych zawodników, szukano lokum i umieszczono ich... w domu noclegowym dla starców. Dopiero sędziowie na koszt własny zabrali zawodników do hotelu, gdzie im dano nocleg i posiłek. Z powodu ciągłych defektów w samochodzie sędziowskim, ci zawsze przybywali na etapy po zawodnikach i tylko dzięki temu iż na każdym etapie czekało sporo sportowców, udało się dokładne czasy zebrać.

Pomimo przepięknej pogody na starcie stanęło zaledwie 7 zawodników. Bieg cały ukończyło 6.

I. Etap Kraków—Nowy-Targ 204 km. wygrał Piotrowicz z Crac. w czasie 10.53, 2-gi Serbeński z LTK i M o 6 m. w tyle, 3-ci doskonale się trzymający Gronczewski 11.08, 4-ty Łaptaś z Crac. o 1 minutę, 5-ty mistrz Polski Duszyński 11.11, 6-ty Krobot Crac. 11.25 wreszcie ostatni Fijał z Legji 12.42. II. etap Nowy-Targ—Mielec 224 km. wygrał Krobot w 12 godzin, 2 i 3 razem wpadli Duszyński i Serbeński 12.02, 4-ty Piotrowicz 12.39 5-ty Łaptaś 12.49, wreszcie ostatni przysłowiowy pechowiec Gron-

czewski, który złamał koło przed Dębicą i musiał 4 km. iść per pedes i szukać dopiero zbawcę w osobie mechanika, który mu zdefektowane koło naprawił. W etapie 3 następuje przegrupowanie, etap ten 136 km. Mielec — Kraków wygrywa Duszyński w czasie 6.16, 2-gi Gronczewski 6.25, 3-ci Serbeński (defekt łańcucha) 7,03.34, 4-ty Piotrowicz o koło, 5-ty Krobot 7.04.14, 6-ty Łaptaś.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Duszyński 29 g. 30 min., 2-gi Serbeński 30.04, 3-ci Krobot 30.29, 4-ty Piotrowicz 30.35, 5-ty Gronczewski 31.44 wreszcie ostatni Łaptaś.

Bieg ten odbył się pod patronatem tut. wojewody p. Darowskiego który też ofiarował nagrodę honorową. Również gmina miasta Krakowa ofiarowała cenną nagrodę. Liczne firmy krakowskie przyczyniły się do tej imrpezy, ofiarowując piękne nagrody. Za doprowadzenie tej imprezy do skutku należy się podziękowanie p. prezesowi KKC. i M. Tyralskiemu oraz p. Rudnickiemu.

* * *

**Bieg o naramiennik Legji.** Dnia 19 września b. r. urządził Oddział kolarski RKS. Legja w Krakowie bieg wewnętrznoklubowy o naramiennik, na trasie 30 km. Startowało 9.

Pierwszy przybył w czasie 1.03.33 Pachel zdobywając tem samem naramiennik, drugi Kołek 1.04.31, trzeci Fijał 1.08.14 wreszcie czwarty Przybyś 1.12.30. Należy z uznaniem podnieść działalność kierownictwa Legji. która pierwsza w tutejszym okręgu bieg o naramiennik urządziła.

Pozatem odbył się jeszcze bieg Pań 6 km. Pierwsza Dąbrowska 14.28 i dwie piąte, druga Stepanowa 15.35 obie z Legji, oraz trzecia Paterkowska z KCT. w 15.51. Starterem był pan Wejss, zaś sędziami Gorczyński, Wojda, Markowski i Choczner.

* * *

**Wyścigi kolarskie na torze Cracovii.** Dnia 19 i 20 września odbyły się zawody kolarskie i motorowe gromadząc w dniu pierwszym dość nikłą ilość widzów, mimo udziału „Stefa". W dniu tym odbył się bieg jednogodzinny o puhar D-ra Hładija.

Zwyciężył Stef pokrywając w tym czasie 35 km. 640 m. drugim był Chyłko, trzeci Piotrowicz, czwarty Barzycki, piąty Bialik.

Ponadto odbyły się w dniu tym nieinteresujące biegi motorów, ponieważ dla startującego Rudawskiego nikt nie był poważnym przeciwnikiem.

Natomiast zawody niedzielne okazały się niesłychanie zajmujące. Przyczynili się do tego zawodnicy warszawscy z Szymczykiem na czele, oraz feministyczna sensacja p. Loteczkowa startująca poraz pierwszy na swym Franciss-Barnecie na torze. O międzynarodowym Fuxie mistrzu Austrji nie ma się co rozpisywać, gdyż nie wychodzi on poza ramy naszej przeciętnej 2-giej klasy. Z motocyklistów bezkonkurencyjnym okazał się Rudawski, przegrał jedynie „grzecznościowy" match do p. Loteczkowej. Z najważniejszych biegów należy wymienić match lotności na punkty, który wygrał Stef 2-gi Szymczyk (defekt)



*Finisz biegu o puhar „Lwowskiej Gazety Porannej"*

3-ci Podgórki. Czasy słabe wahają się między $13^1/_5$ a 14 sekund. Match Warszawa — Kraków wygrywa Warszawa w składzie Szymczyk, Podgórski, Kędzia, Ochniewski w czasie 5.21. W wyścigach motorowych wszystkie pierwsze miejsca uzyskuje Rudawski. Wyścig amerykański wygrywa para Stef—Barzycki.

* * *

**Otwarcie sezonu jesiennego na torze.** Dnia 3 października odbyły się zawody kolarskie i motocyklowe przy przepełnionej widowni. W jednym z biegów przy najechaniu na siebie 2 motorów wyleciał w powietrze Kozłowski i tylko dzięki szchęśliwym okolicznościom zawdzięcza K. życie. Również i w drugim wypadku Rudawski wywraca się z motorem, co się tylko na przestrachu skończyło. Pani Loteczkowa wy-

## G D Y B Y...



*Tak, prawdopodobnie, wyglądał żołnierz grecki, kiedy niósł radosną wieść o wielkiem zwycięstwie Ateńczyków pod Maratonem.*



*A takby wyglądał, gdyby... miał do swojej dyspozycji nowoczesny rower. Czterdziestodwu kilometrową podróż mógłby odbyć w niecałe dwie godziny z uśmiechem na ustach...*



*Tak, prawdopodobnie, wyglądałby ten sam żołnierz grecki, gdyby użył do szybszego powiadomienia o zwycięstwie... bicyklu.*

zywa Matczaka i wygrywa naprawdę. Oprócz kilku biegów motorowych odbyły się biegi kolarskie z wynikami słabemi. Mistrzostwo toru zdobył Rudawski drugi Ripper. Matczak z powodu defektu motoru do ostatniej rozgrywki nie stanął. Organizacja biegów coraz lepsza.

* * *

Coraz większa ilość miast posiadających tory, pozwala na organizowanie w nich wyścigów o mistrzostwa, dając całą serję zwycięzców — mistrzów danego miasta. Do Warszawy więc i Łodzi dołączył się jeszcze w roku bieżącym Kraków, który bardzo uroczyście zawody te zorganizował. Wyścig o mistrzostwo Krakowa rozdzielono na trzy przedbiegi; — pierwszy wygrał „Stef" przed Piotrowiczem, trzeci Armatowicz. Przedbieg drugi wygrał Garley, bijąc Barzyckiego, zaś przedbieg trzeci wygrywa Łazarski od Wędzichy i Chyłko.

Do finału więc wchodzą: „Stef" Garley i Łazarski.

Wyścig początkowo prowadzi Garley, lecz wkrótce na ostatnie przechodzi miejsce. Na czoło wysuwa się Łazarski i po samej górze wirażu wyścig prowadzi.

Garley inicjuje ucieczkę, lecz szybko sam ją likwiduje podjeżdża pod górę i czeka na pozostałych konkurentów.

Na ostatnich 500 m. wyścig prowadzi Łazarski pilnie strzeżony przez „Stefa", za którym w odległośc 10—15 m. jedzie Garley. Następuje gwałtowny zryw, Garley wyrzuca się naprzód i uzyskawszy 20 m. ucieka.

Początkowo próbuje gonić Łazarski, lecz szybko oddaje zmianę „Stefowi", który jej nie przyjmuje.

Następuje moment wahania, na którym Garley zyskuje jeszcze 20—30 m. W rezultacie gonić zaczyna „Stef" lecz bezskutecznie. Pierwszy wpada na taśmę Garley, za którym o 20 m. drugi po walce ze Stefem Łazarski.

Mistrzostwo Krakowa i koszulkę z herbem krakowskim zdobył Garley, którą mu uroczyście wręczył kapitan sekcji kolarskiej K. S. „Cracovii" p. Z. Garzyński.

Z innych biegów na uwagę zasługuje mecz na 1000 mtr. pomiędzy Szymczykiem, Łazarskim, Garleyem i „Stefem". Pierwsze miejsce po zaciętej walce zdobył Łazarski, wyprzedzając Szymczyka o ćwierć koła zaledwie, trzeci bardzo dobrze idący „Stef", czwarty Garley, który w biegu tym żadnej nie odegrał roli. Publiczności na zawodach około 4000 osób.

* * *

**Lwów.** W dniu 3 października przed redakcją „Gazety Porannej" od godz. 9 rozpoczął się zjazd uczestników biegu.

Dziesięć minut przed 11-tą rozlega się trąbka startera. Zawodnicy zajmują miejsca. Ostatnie przygotowania... i starter p. Olesków, mając do pomocy pp. Ignatowicza i Fischa, puszcza zawodników. Z miejsca tempo jest bardzo mocne i po 6 klm. zawodnicy rozbijają się na dwie grupy: pierwsza złożona z Adlera, Maksymowicza, Frössa, Serbeńskiego, Kiesla, Kostrzębskiego i Motylewskiego. W kilka minut później pierwszy poważniejszy wypadek. Kiesel (Hasmonea) jeden z poważnych konkurentów zagmatwawszy się w ciżbie, pada. Na szczęście kończy się nieprzyjemny ten epizod na starciu naskórka i złamaniu dwóch sprych. Półmetek osiąga grupa czołowa w czasie 46 min. 30 sek.

Powrót odbywa się we wzmożonem tempie. Czołowi zawodnicy tracą znów jednego konkurenta. Serbeński zmuszony jest na 36 km: zabrać się do pompowania gum. Na 38 km. mamy już tylko trójkę złożoną z Adlera, Frässa i Kostrzębskiego.

Na ostatnich 300 metrach rozegrał się ostatni akt walki z której zwycięsko wyszedł Adler, pozostawiając poza sobą Frössa i Motylewskiego. Kostrzębski będący na trzeciem miejscu uległ pod parkiem wypadkowi i został w najbliższej aptece przez d-ra Grünsteina i d-ra Sochaniewicza, opatrzony.

Po krótkiej naradzie sędziów i załatwieniu jednego protestu ogłoszony zostaje wynik II Biegu Kolarskiego „Gazety Porannej".

Pierwsze miejsce zajął p. Fryderyk Adler LTK i M. w czasie 1 godz. 35 min. 40 sek., zdobywając po raz drugi puhar wędrowny „Gaz. Por.", oraz nagrodę honorową firmy „Pilot". 2. Fröss Jakób LTK i M. 1.35,40, otrzymał nagrodę honorową „Gazety Porannej". 3. Motylewski LTK i M. 1.37, nagroda firmy Ciechulski i Syn. 4. Serbeński LTK i M. 1.38, nagroda firmy Beutel. 5. Maksymowicz LTK i M., nagroda firmy Jakób Rosemann. 6. Nachtgeist Hasmonea, nagroda firmy Jakóba Rosenmanna. 7. Pamowski LTK i M., nagr. firmy Hawranek. 8. Ignatowicz LTK i M., nagr. firmy „Maraton". 9. Schleiner Hasmonea, nagr. firmy Jakób Rosenmann. 10. Rap LTK i M., nagroda firmy Malwina Rosenmann 11. Szubrowski LTK i M., nagroda firmy Ellenberg i Schlifke. 12. Werner LTK i M., nagr. firmy Malwina Rosenmann. 13. Matjaszewski LTK i M., nagr. firmy Ellenberg i Schlifka. 14. Kiesel Hasmonea, nagr. firmy „Gentleman". Organizacja wyścigu spoczywała w ręku LTK. i M.

# List do Redakcji.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

*Po raz pierwszy dowiadujemy się przez prasę, a to dzięki „Kolarzowi Polskiemu", że W. T. C. nie zawiadamiając Lwowskiego Towarzystwa Kolarzy i Motocyklistów o niczem, prosi P. Z. T. K. o przykładne ukaranie za bezpodstawne ciężkie zarzuty wyrażone w pismach przeciw W. T. C.*

*Wobec tego oświadczamy, że o W. T. C. nigdy nie pisaliśmy i nie inspirowaliśmy oszczerstwa. W. T. C. zawsze poważaliśmy i poważamy, jakoteż nie łączymy stosunków przyjaźnych ze sprawozdaniami zawodów lub zawodników a za komentarze referenta sportowego danego dziennika, zgoła żadnej odpowiedzialności ponosić nie możemy.*

*Za Lwowskie Tow. Kolarzy i Motocyklistów*

*J. WISSMÜLLER.*

*Powyższe wyjaśnienie zamieszczamy, dziwi nas jednak że Prezes L. T. K. i M. nie reagował wcześniej na artykuły głośne w całej Polsce i dopiero energiczna postawa oburzonego Towarzystwa Cyklistów w Warszawie, skłoniła go do przemówienia. (Przyp. Redakcji).*



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Żórawia 9, tel. 86-19, 109-71. Konto P. K. O. Nr. 13-830.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona zł. 280.—, 1/2 str. zł. 150.—, 1/3 str. zł. 100.—, 1/4 str. zł. 80.—, 1/8 str. zł. 45.—, 1/16 str. zł. 25.—, Ogłoszenia przed tekstem o 25%, w tekście o 50%, zagraniczne o 100% drożej.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 3.—, półrocznie zł. 6.—, rocznie zł. 12.—, zagranicą 50% drożej.

Redaktor odpowiedzialny **Mieczysław Bodalski** Redaktor naczelny **Józef Włodarkiewicz**
Wydawca **Zygmunt Kozierkiewicz.**

Odbito czcionkami drukarni Leona Wolnickiego, Warszawa, Poznańska 29, tel. 137-00.